Zbigniew Raszewski

WSTĘP DO TEORII KAWAŁU

1. Jest rzeczą godną ubolewania, że kawał, odgrywający tak wielką rolę w życiu dzisiejszej Polski, nie doczekał się dotychczas osobnego opracowania. Brak takiego opracowania jest jednak faktem i nic dziwnego, że samo pochodzenie kawału nasuwa tyle wątpliwości. Zygmunt Szweykowski uznał go za gatunek literacki i wspomniał go w znakomitym wykładzie poświęconym systematyce gatunków literackich, wygłoszonym na Uniwersytecie Poznańskim w l. 1945-47. W wykładzie tym Szweykowski wyraził przypuszczenie, że poprzedniczką dzisiejszego kawału była fraszka. Przypuszczenie to trudno uzasadnić. Wśród dzisiejszych kawałów przejawia się tyle i tak różnorodnych tradycji, że tylko bardzo dokładne badania mogłyby sprawę wyświetlić. Słuszne wydaje się za to twierdzenie, że mamy tu do czynienia z odrębnym gatunkiem literackim, przynależnym zresztą do literatury, która powstaje bez pomocy pisma, przeznaczona nie tyle dla czytelników, ile dla słuchaczy. Po francusku tego rodzaju twórczość nazywa się literaturą mówioną, *littérature orale*. Badacze zgadzają się na ogół co do tego, że literatura mówiona znamionuje wczesne etapy cywilizacji i wyprzedza literaturę pisaną, toteż ciekawy wydaje się fakt, że w Polsce, jak zresztą we wszystkich krajach socjalistycznych, zaszedł ostatnio odwrotny proces. Kraje te miały już bogatą literaturę pisaną, gdy nastąpił w nich ponowny rozkwit literatury mówionej, do której niewątpliwie należy kawał. Nie sposób tu dociekać przyczyn tego zjawiska. Wystarczy stwierdzić, że idzie ono w parze z oczywistymi zmianami, jakie zaszły i nadal zachodzą w pisanej literaturze krajów socjalistycznych. W Polsce zmiany te dały się już zaobserwować podczas wojny, która też zapoczątkowała dzisiejszy rozwój kawału. Warto jednak zaznaczyć, że prócz warunków, które zarysowały się w kraju poczynając od 1939 roku, rozwojowi kawału mogły również sprzyjać dawniejsze tradycje i właściwości naszej kultury, np. uprzywilejowane miejsce rozmowy. Kawał często, jak się zdaje, powstaje podczas rozmowy i wiele zdaje się zawdzięczać rozmowie, gdy chodzi o środki wyrazu, a na ogół uważa się, i chyba słusznie, że w Polsce, podobnie jak w Rosji, rozmowie poświęca się więcej czasu niż w krajach zachodnich. W ogóle więcej się mówi.

2. Słowo „kawał" jako nazwa gatunku literackiego musiało wejść w użycie nie tak dawno temu. Słownik warszawski nie zna jeszcze takiego znaczenia w haśle KAWAŁ. Rejestruje tylko: „Kawałek przen. rub. figiel, psikus, sztuczka, żart, psota, farsa, szpas: wziąć kogo na K. (= wyprowadzić w pole, zakpić, zadrwić, wystrychnąć na dudka, urządzić psikusa, zażartować, oszukać; zażyć z mańki, pokazać gruszki na wierzbie, otumanić). Stary lis bierze ludzi na kawał. Brać ludzi na K. Zap. Ten człowiek ma swoje kawały (= wybiegi, koncepty, dowcipy)." Brückner w swym słowniku etymologicznym twierdzi, że znaczenie 'figiel' było w tym wypadku pierwotne. (Słowo ma pochodzić zdaniem Brücknera z dolnoniemieckiego „kavel").

Otóż to znaczenie utrzymuje się jeszcze w dzisiejszej polszczyźnie. Mówi się: zrobić komuś kawał. Często ma się wtedy na myśli to, co Anglicy nazywają *practical jocks*. Obok tego znaczenia jest jednak w powszechnym użyciu drugie, tu opisane. Opowiada się kawały, słucha się kawałów. Słownik Doroszewskiego wie już o tym i w haśle KAWAŁ przytacza zdanie: „Staś przyniósł dziś nowy kawał". Rzecz znamienna, że w tym samym haśle rejestruje słowo „dowcip" jako synonim „kawału". („Słyszałem dziś parę dobrych dowcipów politycznych.") Podobnie ujmuje sprawę słownik wyrazów bliskoznacznych Skorupki. Także wymienia „dowcip" jako synonim „kawału". Otóż wypada stwierdzić, że taka wymienność „dowcipu" i „kawału" istotnie występuje w naszym obyczaju językowym. Pochodzi to chyba stąd, że słowo „kawał" nie ma jeszcze pełnych praw w języku literackim i w świadomości osób bardzo wybrednych zachowuje odcień grubiański. Tym tłumaczy się prawdopodobnie używanie delikatniej brzmiących synonimów „kawału" lub opatrywanie go zastrzeżeniem „tak zwany". Szweykowski, ścisły jak zwykle, obrał tę drugą metodę. Mówił o tzw. kawale. Osoby wyżej ceniące delikatność niż ścisłość wolą mówić o „dowcipie", co jednak wydaje się niedopuszczalne w badaniach naukowych.

Pojęcie dowcipu ma niewątpliwie inny zakres niż pojęcie kawału. Zakresy tych pojęć wprawdzie się przecinają, jednak nie pokrywają się ze sobą, gdyż dowcipne bywają także inne utwory, i nie tylko utwory (bo także ludzie bywają dowcipni). Co więcej, kawał, choć zawsze ma rozbawić słuchaczy, niekoniecznie musi być dowcipny. (I nie zawsze jest.)

Zatem z naukowego punktu widzenia „dowcip" nie jest synonimem „kawału". Nie jest nim również „anegdota". Wiele osób nazywa wprawdzie kawały anegdotami, łatwo jednak zauważyć, że to wpływ rosyjski, gdyż w języku rosyjskim to samo zjawisko, które nasz język nazywa kawałem, oznacza się słowem „anegdot". Stąd też w Polsce słowo „anegdota" w znaczeniu 'kawał' słyszy się przeważnie z ust starszych osób pochodzących z b. zaboru rosyjskiego, zwłaszcza z Kresów.

Czysta polszczyzna naszych czasów dokładnie rozróżnia „anegdotę" i „kawał" jako nazwy dwóch różnych zjawisk. Mówi się: „opowiem ci anegdotę, a potem kawał", co znaczy, że opowiadający najpierw zamierza przytoczyć prawdziwe zdarzenie, z jakichś przyczyn godne uwagi, a potem krótki utwór oparty na wydarzeniu fikcyjnym.

Należy stwierdzić, że oba gatunki cieszą się dzisiaj dużym powodzeniem. Anegdota ma nawet swoich ulubionych bohaterów, czasem żyjących (Tadeusz Przypkowski), częściej nieżyjących (Franz Fiszer, Leon Schiller), ale - w odróżnieniu od kawału - z a w s z e prawdziwych. Zawsze też twierdzi, że opiewa prawdziwe czyny swych bohaterów i słowa, które oni naprawdę powiedzieli, podczas gdy kawał może mieć prawdziwych bohaterów, jak np. Bierut, Dzierżyński, Cyrankiewicz, ale wydarzenia i słowa sam sobie tworzy, nieraz posługując się przy tym prastarymi motywami literackimi w rodzaju historii przyszłości czy rozmowy umarłych.

Nawet wtedy, kiedy cały sztafaż jest ściśle realistyczny, kawał chętnie ucieka się do fantastyki, jak w następującym przykładzie.

> Lotnik obserwuje z helikopteru sztuczny zalew na Dunajcu. Na falach widzi kapelusz góralski, który jednak w pewnym momencie zawraca pod prąd, potem znów zdaje się płynąć z prądem i znów zawraca kursując bez przerwy na tym samym odcinku. Głęboko zdumiony, lotnik pyta miejscowego sołtysa, co by to mogło znaczyć.
>
> - A to Cisoń - odpowiada Sołtys. To twardy chłop. Mówi, że w d... ma zalew i dalej orze swoje pole.

Nie ulega wątpliwości, że domeną kawału jest fikcja literacka, co mocno się już zakorzeniło w świadomości językowej ogółu, gdyż zdarza się, że po wysłuchaniu jakiejś nieprawdopodobnie brzmiącej historii, którą opowiadający podaje za prawdziwą, słuchacze mówią: „to nieprawda, to kawał".

Ten fakt, operowanie fikcją literacką w celu rozbawienia słuchaczy, każe zaliczyć kawał do dziedziny twórczości, a zarazem odróżnić go od anegdoty.

Co do „fraszki", słowem tym oznacza się dzisiaj utwór pisany, najczęściej wierszowany, podczas gdy kawał może być najwyżej z a p i s a n y (a powstaje, jak się rzekło, bez użycia pisma) i przeważnie jest prozaiczny. Do wyjątków należą wierszowane kawały w rodzaju stwierdzenia:

Czy się robi,
czy się leży,
tysiąc złotych
się należy.

Albo zwięzłe relacje z prawdziwych zdarzeń, np. ze śmierci Bieruta w Moskwie w 1956:

Pojechał w futerku,
Wrócił w kuferku.

Utwory te są przeważnie ludowego pochodzenia i z różnych przyczyn (o których dalej) winny być zaliczone do pogranicza kawału.

Wolno zatem twierdzić, że kawał jest krótkim utworem literackim, w zasadzie opartym na wydarzeniu fikcyjnym (co odróżnia go od anegdoty), mówionym, najczęściej prozaicznym (w odróżnieniu od fraszki).

Na zakończenie dodamy, że spotyka się jeszcze inne nazwy tego zjawiska, jak np. „wic" (z niem. Witz), zdecydowanie jednak ustępujące miejsca „kawałowi", które to słowo wydaje się obecnie najpopularniejszą a zarazem najtrafniejszą nazwą omawianego gatunku, co sprawia, że będziemy się nim tutaj posługiwali nie bacząc na jego brzmienie.

Słowo „kawał" rzeczywiście brzmi nieelegancko. Cóż z tego, skoro sam przedmiot nie jest pachnący.

3. Na charakter kawału duży wpływ zdaje się wywierać sztuka tzw. kawalarzy, a więc osób opowiadających kawały, jakby rapsodów naszej epoki. Osoby te zawsze bawią swoich słuchaczy w sposób bezinteresowny nie pobierając za to żadnej opłaty, są więc właściwie amatorami, wyróżniają się jednak szczególną „pamięcią do kawałów", miewają bogaty, nieraz oszałamiająco różnorodny repertuar, a nadto odznaczają się właściwościami naśladowczymi odgrywającymi zwykle pierwszorzędną rolę w littérature orale. Z łatwością udają jąkanie, mówią z rosyjska lub z chłopska, trafnie naśladują maniery retoryczne zawołanych działaczy i urzędników. Kawał zdaje się liczyć na to. Wyraźnie daje kawalarzom pole do popisu wypełniając nieraz całe utwory gwarą lub jąkaniem. Chętnie stosuje również - tak ważne w wypadku utworów wygłaszanych - nagłe zmiany intonacji i natężenia głosu. Przykładem może być jedna z odpowiedzi radia Erywań.

Pytanie: Dlaczego was ostatnio tak źle słychać?
Odpowiedź (szeptem): Bo my już mówimy z Kamczatki.

Zdarza się, że prawidłowa interpretacja kawału wymaga wydawania dźwięków nieartykułowanych, np. sapania, wzdychania, dmuchania, jak w następującym kawale.

Pewien dyrektor doznaje zadziwiającego uczucia. Stwierdza, że staje się lżejszy od powietrza i wznosi się na wysokość czwartego piętra. Wówczas spostrzega piękną kobietę, która uśmiecha się do niego z balkonu i prosi o nadęcie dziecinnego balonika. Dyrektor spełnia jej prośbę - a pfu, a pfu, a pfu - lecz właśnie wtedy budzi się pod surowym wejrzeniem sekretarza POP.

- Cóż to, towarzyszu - mówi sekretarz - nie dość że śpicie na zebraniu partyjnym, to jeszcze się nadymacie?

Przykłady te pozwalają poznać, do jakiego stopnia wymowa kawału zależna jest od interpretacji, co w wypadku dobrego wykonania zapewnia powodzenie, ale sprawia, że nawet najlepszy kawał blednie po zapisaniu.

Trzeba zresztą zaznaczyć, że niewiele kawałów się zapisuje. Kawalarze z reguły recytują je z pamięci. Czasopisma krajowe drukują kawały, lecz tylko te, które puszcza cenzura, a więc zwykle najsłabsze. Emigracyjna „Kultura" drukuje od pewnego czasu kawały polityczne. Rozporządza jednak małą częścią krajowej twórczości, utwory dobiera w sposób niewybredny, a zapisuje niefachowo zacierając ich m ó w i o n y charakter. Ani w kraju, ani na emigracji nie ma dotychczas dobrej antologii kawału, a ze względów wyżej wyrażonych należy się obawiać, że gdyby nawet taka antologia powstała, niewiele by się z niej można dowiedzieć o naturze kawału. Kto chce zrozumieć, skąd bierze się u nas powodzenie kawałów, ten nie powinien ich czytać. Powinien słuchać.

4. Fakt, że kawał obywa się bez pisma, a więc musi być powiedziany z pamięci, dyktuje mu małe rozmiary, choć trzeba przyznać, że wytrawni kawalarze miewają w repertuarze również długie utwory o zawiłej, szkatułkowej kompozycji, od razu zdradzającej wschodnie pochodzenie. Przykład.

W dniu przeznaczonym na przyjmowanie skarg i zażaleń pewien Żyd, drobny wytwórca, zjawia się w Ministerstwie Handlu Wewnętrznego. Prosi o audiencję u ministra. Szefuncia nie ma - oznajmia woźny. Żyd znów wychodzi, znów wraca i cierpliwie czeka. Po godzinie zaczyna opowiadać woźnemu następujące zdarzenie. W Widzewie żył przed laty kupiec Majer, któremu zrobił się duży wrzód na siedzeniu. Chirurg stwierdził, że trzeba tu wyciąć kawałek ciała, co Majera bardzo zakłopotało. Był pobożny i troszczył się o to, że w dniu Sądu Ostatecznego mógłby zmartwychwstać tak widocznie oszpecony. Chirurg poradził mu na to, by część odciętą podczas operacji pogrzebać. Kiedy się groby otworzą w dniu Sądu Ostatecznego - tłumaczył Majerowi - z jednego grobu wstanie sam Majer, z drugiego odcięta część, obie połączą się ze sobą i zmartwychwstanie odbędzie się w sposób prawidłowy. Majer, całkowicie uspokojony pod wpływem tych perswazji, zgodził się na operację, pogrzebał odciętą część, jak mu poradził chirurg, i wrócił do interesów. W jakiś czas później musiał popłynąć statkiem do Ameryki. Statek zatonął, a ciało Majera spoczęło na dnie oceanu. Nadszedł dzień Sądu Ostatecznego. Groby się otwierają, wierni zmartwychwstają. Pan Bóg liczy ich i pyta: A gdzie jest Majer z Widzewa? Szukać Majera! Aniołowie latają wobec tego, trąbią i wołają: Majer z Widzewa! Co jest? Sąd Ostateczny! Nic. Znów latają. Znów trąbią. Aż tu, niech pan sobie wyobrazi - kończy Żyd swoją opowieść zwracając się do zasłuchanego woźnego - wychodzi skądś kawał d... i mówi: szefuńcia nie ma.

Trzeba jednak stwierdzić, że kawały tak dużych rozmiarów słyszy się dzisiaj rzadko. Na ogół dzisiejsze kawały bywają miniaturami literackimi, choć w każdym wielką, chyba zasadniczą rolę odgrywa zaskoczenie. Im trudniej przewidzieć, czym się kawał skończy, tym większe zadowolenie słuchaczy. Wybitny kawalarz stara się jeszcze powiększyć to zaskoczenie. Sam nigdy się nie śmieje, przy pomocy głosu i gestu stara się utrzymać klimat prawdopodobieństwa, póki nie dojdzie do szokującej pointy. To także - jak się zdaje - pobudza twórców do swoistej pracy konstrukcyjnej, w której największy, czasem jedyny wysiłek twórczy polega na opracowaniu pointy.

Niemałą rolę odgrywają w tym wypadku wyrazy nieprzyzwoite, zwykle pojawiające się w zakończeniu niespodzianie. Nagłe pojawienie się takiego wyrazu często idzie w parze z operacją, która wydarzenia opisywane w gazetach w sposób wzniosły i - zdaniem kawalarzy - nieścisły sprowadza na grunt rzeczywistości znanej słuchaczom z doświadczenia. Podobnie ma się sprawa z koncepcjami naukowymi, które uczeni wykładają z katedry, a w których kawalarze dopatrują się naiwności. I w tych wypadkach atakuje się teorię naukową przy pomocy niespodzianej pointy, przedstawiającej sprawę z punktu widzenia zdrowego rozsądku, często operującej wyrazem nieprzyzwoitym.

Po stwierdzeniu tych faktów posuniemy się trochę dalej w analizie kawału i stwierdzimy, że najczęściej jest to prozaiczna miniatura literacka, przeznaczona do wygłoszenia w obecności słuchaczy, najsilniej oddziałująca przy pomocy pointy.

5. Pochodzenie kawałów, jak wszystko, co dotyczy genezy tych utworów, jest niejasne. Większość obecnie kolportowanych

kawałów jest niezawodnie produkcji krajowej. Import w tej dziedzinie, przed wojną i podczas wojny odgrywający poważną rolę, dziś jak się zdaje, maleje. Jeszcze podczas wojny importowaliśmy z Niemiec kawały o Hitlerze, Goeringu, Goebbelsie. Obecnie nie ma chyba kawałów importowanych z Niemiec. Tuż po wojnie Polacy bawili się absurdalnymi kawałami angielskimi, prawdopodobnie przywiezionymi przez zdemobilizowanych żołnierzy polskich z Zachodu. W latach czterdziestych napłynęła do Polski cała seria czeskich kawałów o Gottwaldowej. Ale to był odosobniony wypadek. Ostatnio stały import mamy chyba tylko ze Wschodu. Mowa oczywiście o odpowiedziach radia Erywań. Są to, jak zapewniają znawcy, autentyczne produkty ormiańskie, a docierają do nas przeważnie z Moskwy, gdzie dowcip ormiański jest od dawna ceniony. Utwory te mają odrębny klimat, technikę, kompozycję. Są bardzo zwięzłe, na ogół mają postać jednej audycji składającej się z pytania i odpowiedzi. Do wyjątków należą cykle audycji. Przykład.

Audycja 1
Pytanie: Jakie jest najpiękniejsze miasto świata?
Odpowiedź: Erywań.

Audycja 2
Pytanie: Ile potrzeba bomb atomowych do zburzenia Erywania?
Odpowiedź: Najpiękniejszym miastem świata jest Tbilisi.

Odpowiedzi radia Erywań nie są na ogół tak drastyczne, jak polskie kawały. Przeważnie odznaczają się bardzo rzeczowym tonem. O czym może zaświadczyć audycja „nadana" tuż po zerwaniu Chin z Rosją.

Pytanie: Czy obóz socjalistyczny nadal się rozwija?
Odpowiedź: Tak. Już są dwa.

Dużo w nich autoironii, np. zabawy z wrodzonej Ormianom dyskrecji. Tuż po obaleniu Chruszczowa radio Erywań „nadało" taką audycję:

Pytanie: Czy możecie powiedzieć, co się dzieje z Chruszczowem?
Odpowiedź: A kto to taki?

Uderzający jest szacunek radia Erywań dla nauki, która występuje w jego odpowiedziach jako najwyższy autorytet. Przykład.

Pytanie: Czy dwóch mężczyzn może mieć z sobą dziecko?
Odpowiedź: Nauka nie rozwiązała jeszcze tego problemu, lecz próby wciąż są czynione.

Naukowy charakter miała także audycja poświęcona Czajkowskiemu.

Pytanie: Czy to prawda, że Czajkowski był homoseksualistą?
Odpowiedź: Prawda, ale cenimy go nie tylko za to.

Dużym zainteresowaniem darzy radio Erywań teoretyczne problemy komunizmu, nie wyłączając najdonioślejszych, a zarazem najtrudniejszych zagadnień postawionych przed komunistami przez Lenina.

Pytanie: Czy można zbudować komunizm w państwie otoczonym przez państwa kapitalistyczne?
Odpowiedź: Można, ale po co?

Nieobcy jest również tym audycjom - nieznany polskiemu kawałowi - ton filozoficznej zadumy.

Pytanie: Czy jest życie na Marsie?
Odpowiedź: Też nie ma.

Audycje te znajdują w Polsce chętnych słuchaczy, choć większego wpływu na rozwój polskiego kawału zdaje się nie wywierają. Polski kawał rzadko bywa aż tak zwięzły. Na ogół ma większą rozlewność, znamienną dla rozmowy, która wydaje się podstawową strukturą językową naszego kawału.

Jeśli jest coś takiego jak klasyczny kawał polski drugiej połowy XX wieku, to jego strukturę językową z pewnością stanowi fragment rozmowy, poprzedzonej krótkim wstępem lub tylko informacją, kto do kogo mówi.

Obie odmiany zilustrujemy na przykładach, przy czym szczególną uwagę czytelnika trzeba zwrócić na pierwszy z nich. Jest to kawał w rodzaju, który publiczność zwykła określać mianem „zabójczy", „morderczy", „piekielny". Powstał w roku 1965 i - jak na kawał - odznacza się skrajnym realizmem. Ceny są tu prawdziwe, wysokość pensji najzupełniej prawdopodobna. (Najniższa pensja w Polsce w 1965 roku wynosiła 750 zł miesięcznie.) Oto treść tego utworu, który wprawdzie nikogo nie rozbawił, za to wszystkich zastanowił:

Do Huty "Warszawa" zgłasza się kandydat na urzędnika. Referent personalny proponuje mu posadę za 1 600 zł miesięcznie. Niestety - odpowiada kandydat - muszę mieć 1 620 zł miesięcznie. Dlaczego akurat 1 620? - dziwi się referent.

- To bardzo proste. Mam żonę, matkę i dwoje dzieci. Mieszkamy kątem u brata, więc na mieszkanie nic nie wydajemy. Nie liczymy na to, byśmy sobie mogli kupić buty albo ubranie. Wszędzie chodzimy piechotą. Moja matka nie jada śniadań ani kolacji. Ja tylko obiad, obiad w stołówce, jak się przekonałem, kosztuje 10 zł. A więc 5 x 10 = 50 zł. Tyle codziennie musimy mieć na obiady. Na śniadanie jemy - żona, dzieci i ja - po suchej bułeczce i popijamy wodą. Bułeczka kosztuje 50 gr. A więc 4 x 50 gr = 2 zł. Tyleż kosztuje nas kolacja. A więc dziennie na utrzymanie rodziny muszę mieć: 50 zł + 2 zł + 2 zł = 54 zł. A więc jeśli się mamy utrzymać przy życiu - jedząc w południe obiad, zaś rano i wieczór po suchej bułeczce - to powinienem zarabiać 54 zł x 30 = 1 620 zł miesięcznie.

A to przykład drugiego typu:

Amerykański reporter do polskiego dygnitarza:
- Ile wynosi najniższa pensja polskiego robotnika?
Odpowiedź:
- A wy gnębicie murzynów.

6. Szczególna rola dialogu zdaje się chwilami upodobniać nasz kawał do dramatu. Jest to jednak z pewnością powierzchowne podobieństwo. Jak na dramat, kawał jest stanowczo zbyt jednostronny. (Jednostronność należy bodajże do podstawowych cech kawału, idzie w ślad za jego wpływami i stąd chyba tyle jej w utworach dramatycznych Mrożka, które są w gruncie rzeczy mocno rozbudowanymi kawałami.) Dialog kawału, tyle zawdzięczający rozmowie, nie wywodzi się chyba z teatru. Raczej z satyry, w której od niepamiętnych czasów odgrywał zasadniczą rolę. (Dość zajrzeć do naszych satyr z XVIII w., by się o tym przekonać.) Także gdy chodzi o technikę, motywy, kompozycję, kawał, tyle mający wspólnego z satyrą, wydaje się gatunkiem z gruntu epickim, i to nawet wtedy, kiedy brak w nim relacji z jakiegoś wydarzenia, gdy ogranicza się do dialogu. Epickiego pochodzenia są w każdym razie typowe motywy kawału, np. wzmiankowane tutaj obrazy przyszłości czy rozmowy umarłych.

Należy jeszcze zaznaczyć, że prócz właściwego kawału mamy dziś do czynienia z utworami, które by można uznać za pogranicze kawału, bo choć pełnią jego funkcje nie ma w nich ani zdarzenia, ani nawet dialogu (bo nie ma postaci). Otóż wydaje się rzeczą znamienną, że tu także rozpoznajemy tradycje epickie w stosowaniu takich technik jak np. zagadka czy list.

Najczęściej na tym pograniczu spotyka się chyba zagadki zaczynające się od słów „Co jest szczytem?" (np. nieprawdopodobieństwa, bezczelności, podejrzliwości). Albo - jeszcze

częściej - od pytania, jaka jest różnica pomiędzy tym lub owym zjawiskiem. Przykład.

- Jaka jest różnica pomiędzy komunizmem i kapitalizmem?
- W kapitalizmie mamy ucisk człowieka przez człowieka, a w komunizmie jest odwrotnie.

Elementem, który łączy właściwy kawał z jego pograniczem, jest niewątpliwie podstawowa rola pointy, też charakterystyczna dla epiki, a ściślej mówiąc dla miniatur epickich (np. dla bajki zwierzęcej albo dla noweli).

Wszystko to każe nam zaliczyć kawał polski do mówionych miniatur epickich.

7. Dokładna klasyfikacja kawału nie jest możliwa, po prostu dlatego, że nawet najlepszy kawalarz nie zna wszystkich utworów z dziedziny swojej specjalności. Można tylko z grubsza podzielić wszystkie kawały na dziełka ściśle rozrywkowe oraz przejawy literatury zaangażowanej o charakterze mniej lub więcej politycznym. W pierwszej grupie zakres tematów bywa na ogół tradycyjny (dzieci, kobiety, księża, pederaści, żołnierze, jąkały, wariaci). Tradycyjne bywają również w tej grupie motywy, czasem bardzo stare, jak np. rozmowy zwierząt. Przykład.

Dwie pchły wychodzą z teatru.
- Taki piękny wieczór - mówi małżonek do swojej towarzyszki - pójdziemy piechotą czy weźmiemy psa?

(Z repertuaru Wacława Zawadzkiego, zwanego Puchatkiem.)

Zwierzęta występują nadto w kawałach o tematyce erotycznej (kury, koguty). Przykład.

Samochód Mikrus przejechał kurę. Po chwili kura wstaje i mamroce:
- Szatan nie kogut.

Warto wtrącić, że kawały na tematy erotyczne stanowią osobną podgrupę w grupie kawałów rozrywkowych. Najśmielsze z nich, najmniej dyskretne, noszą w języku potocznym nazwę „świńskich kawałów".

Trzeba także zaznaczyć, że kręgi tematyczne są wprawdzie tradycyjne w tej grupie, ale same tematy ciągle się odnawiają, co zrozumiałe, gdyż charakterystyczną cechą kawału jest szybka, czasem wręcz błyskawiczna reakcja na aktualne wydarzenia i problemy. Stąd np. w utworze poświęconym żołnierzom, którzy z dawien dawna bywają bohaterami kawału, tak aktualne dzisiaj zagadnienie testu i badań testowych.

Pewien kapral postanowił zbadać żołnierzy przy pomocy testu. Wyciągnął w tym celu chustkę do nosa i pytał po kolei podkomendnych, z czym się im chustka kojarzy.
- Z matką - odpowiedział pierwszy.
- Dlaczego z matką?
- Bo kiedy szedłem do wojska, matka wyszyła na mych chustkach moje monogramy.
- A tobie?
- Z narzeczoną.
- Dlaczego?
- Bo na peronie powiewała mi chusteczką.
- A tobie?
- Z d...
- Dlaczego z d...?
- Bo mnie się wszystko z d... kojarzy.

Ponadto można zaobserwować znamienną ewolucję, gdy chodzi o proporcje, jakie mają dziś poszczególne kręgi tematyczne w grupie kawałów rozrywkowych. Wyraźnie zanika np. żart z przywar różnych narodów. Kawały na temat skąpstwa Szkotów, częste jeszcze w latach czterdziestych, dziś już chyba zanikły. Podobnie ma się sprawa szmoncesu, a więc kawału żydowskiego, który przed wojną stanowił bujną dziedzinę twórczości będącej zresztą dziełem samych Żydów. Wraz z zagładą Żydów polskich źródło tej twórczości wyschło. W obiegu utrzymują się stare szmoncesy. Nowych prawie nie ma. Oto ostatni, jaki opowiadano w Warszawie w lutym 1966.

Do rabina przychodzi Żyd w średnim wieku.
- Rabbi, wszystko już zrozumiałem, tylko jednej rzeczy jeszcze nie mogę zrozumieć: jaka jest różnica między materializmem historycznym a dialektycznym?
Rabin myśli długo, coraz bardziej zasępiony.
- Wiesz, jakakolwiek by była, to stąd lepiej wyjechać.

Często są kawały o Polakach, z zabarwieniem autoironicznym. Przykład.

W Ghanie, gdzie przebywa obecnie wielu ekspertów polskich, minister spraw zewnętrznych kategorycznie zabronił zjadać Polaków i wybrał się w podróż po kraju, by sprawdzić czy zarządzenie to jest przestrzegane. Nie ujechał daleko, gdy ujrzał śpiącego pod palmą, wyraźnie objedzonego Murzyna. Budzi go tedy i woła:
- Zjadłeś Polaka, przyznaj się!
- Nie zjadłem!
- Znać to po tobie, zjadłeś, nie wypieraj się!
- Nie zjadłem, przysięgam!
- Chuchnij!

Zawrotną karierę w polskim kawale powojennym zrobili Rosjanie. Kawały na temat Rosjan trudno jednak zaliczyć do utworów rozrywkowych. W zasadzie wyrażają one polityczne nastawienie autorów, kawalarzy i publiczności, więc w tym rozdziale wspominamy je tylko dlatego, by nie wracać więcej do kręgu tematycznego dotyczącego różnych narodowości.

Prócz wielkiej ilości uderza tu jeszcze niesłychana dosadność wyrażająca się m.in. w doborze takich motywów i słów, że wielu utworów na tematy rosyjskie wprost nie sposób notować. Można tylko stwierdzić, że niektóre z nich osiągnęły ogromną popularność pozostawiając nawet ślady w języku potocznym. (Np. Tonkuju aluzju poniała, Po wsiech, po wsiech!, Puszkina znajesz?, A ty - dzierżiś!)

W pierwszych latach po wojnie najwięcej uwagi poświęcano w tych kawałach samym Rosjanom, ich charakterystycznym obyczajom, reakcjom i nawykom. Przykład.

W roku 1945 żołnierz rosyjski pyta przypadkiem napotkanego Polaka:
- Słuchaj pan. Tyle hałasu z waszego powodu. Czy was naprawdę tak dużo?
- No, dosyć dużo.
- To ilu was jest?
- Jakieś dwadzieścia pięć milionów.
- I to ma być dużo? U nas tyle w łagrach siedzi!

Inny przykład.

W roku 1946 żołnierze rosyjscy w Polsce każą się oprowadzić po Zoo.
- Co to jest? - pytają przewodnika.
- Żyrafa.
- U nas też są, tylko większe. A to?
- Lampart.
- U nas też są, tylko większe. A to?
- Struś.
- U nas też są, tylko większe. A to? - pytają wreszcie przed klatką ze słoniem.
- Wesz - odpowiada znudzony przewodnik.
- Popatrz, popatrz - dziwią się żołnierze - u nas wszy to nie większe od pięści, ale za to mnogo, mnogo!

W późniejszych latach polski kawał interesował się raczej ustrojem i zasadami rządzenia w Rosji niż Rosjanami. Ślad takich zainteresowań znać w głośnym kiedyś kawale o mumii.

W Egipcie znaleziono mumię, której uczeni zachodni nie umieli zidentyfikować. Zwrócono się wobec tego do Moskwy. Moskwa zgodziła się zbadać mumię pod warunkiem, że otrzyma ją na sześć tygodni do swojej wyłącznej dyspozycji, co też nastąpiło. Po sześciu tygodniach mumia wróciła na Zachód z karteczką: To jest Ramzes XIII. Ale jak do tego doszliście? - zdziwili się uczeni.
- Sam się przyznał.

Jeszcze później weszły na wokandę zagadnienia polsko-radzieckiej współpracy gospodarczej. Ten temat opracowany jest w kawale pt. Szczyt nieufności. Co jest szczytem nieufności - zapytali któregoś dnia kawalarze.

- Wywiercić dziurkę w Rurociągu Przyjaźni, aby się przekonać, w którą stronę to płynie.

8. Powojenny kawał polityczny jest problemem niewyczerpanym już to ze względu na niewiarygodną obfitość produkcji (może ona wynosić ok. 1 000 utworów rocznie), już ze względu na wielką dynamikę tej odmiany.

Nie ulega w każdym razie najmniejszej wątpliwości, że kawał polityczny przytłumił obecnie wszystkie inne odmiany, osiągnął najwyższy poziom i wykazuje największą żywotność przyswajając sobie wszystkie możliwe techniki i motywy, nawet dialogi zwierząt. Przykład. (Kawał powstały ok. 1957.)

Dwa psy spotykają się na granicy polsko-czeskiej. Polski pies idzie do Czech, czeski do Polski. Po co idziesz? - pyta czeski polskiego.
- Po buty. A ty?
- Poszczekać.

Gdy chodzi o postawę wobec świata i życia, polski kawał jest w zasadzie negatywnie nastawiony do obowiązującej filozofii, ideologii, panującego ustroju, zasad rządzenia i władzy. Do wyjątków należy kawał, właściwie prorządowy.

Dwóch warszawiaków spotyka się na ulicy. Skąd idziesz? - pyta jeden.
- Z r-r-radia.
- Ty z radia? A cóżeś tam robił?
- Brałem udział w k-k-konkursie.
- Bój się Boga, w jakim?
- Na sp-p-pikera.
- No i co, przyjęli cię?
- Nie, tylko p-p-partyjnych przyjmują.

Inny podział powstaje, gdy za zasadę rozróżnienia weźmiemy rodzaj wydarzeń, o których kawalarz opowiada. W ten sposób wyodrębniają się dwa zasadnicze kręgi: realistyczny i fantastyczny. W kręgu realistycznym bardzo często tematem bywa zebranie: propagandowe, partyjne, szkoleniowe (tzw. szkolenie ideologiczne). Przykłady.

A. (Około roku 1946.)
Obywatele! - woła prelegent do zgromadzonych - ten orzeł to obraz tej Rzeczypospolitej. Ta głowa tego orła to jest ten nasz prezydent. To lewe skrzydło to jest ta Polska Partia Socjalistyczna. Głos z sali:
- A ta pierzato d... to ty.

B. (Około roku 1950.)
Prelegent na wsi przez wiele godzin mówi o Karolu Marksie i jego nauce, po czym otwiera dyskusję. Proszę pana - pyta pierwszy dyskutant - a czy to prawda, że na tym Marksie żyją ludzie?

C. (Około roku 1953.)
W dużej fabryce przodownica pracy ma otrzymać nagrodę. Załoga, pełna nienawiści do koleżanki, która podbija normy, śledzi przebieg uroczystości. Kiedy wychodzi na jaw, że nagrodą jest komplet dzieł Lenina, z sali odzywa się mściwy głos:
Dobrze jej tak!

D. (Około roku 1956.)
Na jednym z zebrań, ożywionych coraz śmielszą postawą ludności, dyskutant usiłuje wprawić partyjnego prelegenta w zakłopotanie.
- Proszę pana - pyta - a jak to właściwie było z tym Cudem nad Wisłą?
- Nie było żadnego cudu - cedzi przez zęby prelegent. Nasi dali Ruskim w d... i tyle.

E. (Około roku 1960.)
- Towarzyszu Majewski, dlaczego nie byliście na ostatnim zebraniu?
- O, gdybym wiedział, że to ostatnie, to bym przyszedł.

Częste w kręgu realistycznym są również scenki rodzajowe, w których skuteczność pointy polega na jakiejś aluzji albo grze słów. Te kawały umierają najszybciej, żyją tylko w pewnych okolicznościach. Stosunki pomiędzy ZSRR i ChRL muszą być np. bardzo napięte, a sytuacja PRL bardzo delikatna, by rozchodził się kawał o klientce, która prosi w sklepie o herbatę.

- Jakiej pani sobie życzy herbaty, chińskiej czy radzieckiej?
- To ja już poproszę o kawę.

Kawały na temat stosunków państwa z Kościołem, tak ważnych w dzisiejszej Polsce, zawierają się, rzecz ciekawa, przeważnie w kręgu realistycznym. Świadczą o tym następujące przykłady.

Pierwszy z nich obrazuje nastawienie ludności do oficjalnej ideologii (ok. r. 1949).

Mówca przybyły na wieś długo opowiada zebranym o zgubnym wpływie Watykanu na losy Polski, po czym otwiera dyskusję. Po chwili milczenia zgłasza się najstarszy, poważny chłop.
- Prosę, cy mogę o coś zapytać?
- Ależ naturalnie, po to jest dyskusja.
- To ja bym się chciał dowiedzieć, dlaczego krowy robią plackami, kozy bobkami, a kunie punckami?
- A cóż to ma do rzeczy?
- Jak się pytać, to się pytać, ja bym to chciał wiedzieć.
- Ależ ja się na tym nie znam.
- Słysyta chłopy? mówi na to starzec z triumfem odwracając się do gromady - na g..... to się nie zna, a o papizu chce gadać.

Drugi przykład dotyczy nastawienia ludności do działaczy (ok. r. 1953).

Stara chłopka, której zdechła krowa, głośno modli się przed ołtarzem o 8 000 zł na kupno nowej krowy. Przed kościołem zatrzymuje ją sekretarz partyjny.
- Widzicie matko - mówi tonem łagodnej perswazji - ten wasz Pan Bóg to wam nic nie da. Nasza partia nie może wam dać całej sumy, ale 4 000 to wam da.
I wręcza jej pieniądze. Chłopka natychmiast wraca przed ołtarz i mówi:
- Dziękuję Ci Panie Boże za wysłuchanie mojej modlitwy. Wprawdzie ten sekretarz zatrzymał sobie połowę, ale dobre i to.

W trzecim przykładzie mamy obraz codziennych stosunków na wsi, być może zaskakujący dla kogoś, kto wiedzę o dzisiejszej Polsce czerpie wyłącznie ze źródeł drukowanych (ok. r. 1965).

Grupa działaczy partyjnych przybywa do wiejskiego proboszcza i prosi o wypożyczenie sali parafialnej. Proboszcz nie chce się na to zgodzić.

- Nie da ksiądz sali? - pytają działacze z posępnymi minami. - To my nie będziemy nosić baldachimu na Boże Ciało.

- A, nie będziecie nosić baldachimu? - woła ksiądz, niesłychanie dotknięty - to ja wam nie będę pisał sprawozdań partyjnych.

- Nie będzie ksiądz pisał sprawozdań? - krzyczą rozgniewani działacze - to my się nie będziemy spowiadać i g... ksiądz będzie wiedział, co się w partii dzieje!

Kawały na temat polityki zagranicznej i międzynarodowej obracają się często, co też ciekawe, w kręgu fantastycznym. Tu właśnie często spotyka się obrazy przyszłości i rozmowy umarłych. Trzeba jednak przyznać, że także sprawy polityki wewnętrznej, szczególnie gospodarczej, pojawiają się w obrazach przyszłości. Świadczą o tym dwa przykłady. Pierwszy.

Dziadek do wnuczka:
- Widzisz maleńki, tu ludzie zadeptali babcię w kolejce.
- W jakiej kolejce, dziadziu?
- Kolejki powstawały, gdy ludzie ustawiali się po mięso.
- A co to mięso?

I drugi.

Anders i Mikołajczyk, nowi władcy Polski, idą z Belwederu na miasto. W okolicach Agrikoli zwraca ich uwagę stary żebrak w łachmanach. Ależ to Gomułka! - woła Anders - no, tego nie powinno być. Wprawdzie to komunista, ale zasłużony, powinien mieć jakąś rentę.

- Tak odpowiada Mikołajczyk - ja już nawet mówiłem o tym premierowi, ale ten Cyrankiewicz taki zawzięty: nie chce się zgodzić.

Godzi się zaznaczyć, że Cyrankiewicz bardzo często występuje w dzisiejszych kawałach jako premier polski pod wszelkimi możliwymi rządami. (Nawet pod panowaniem Chińczyków jako Ju-Tsy-Ran.)

Do kawałów politycznych należy wreszcie zaliczyć wszelkiego rodzaju parodie napisów, nagrobki, epitety, zagadki, przekorne rozwiązywanie skrótów, dobieranie słów, które brzmią jak nazwy cudzoziemskie. (Przykład: Japońska nazwa sklepu mięsnego w Polsce Ludowej: Nagie Haki.) Niektóre z tych utworów, należących tylko do pogranicza kawału, ale najoczywiściej pełniących jego funkcje, wydają się ze wszech miar godne uwagi, jak np. fikcyjny napis na transparencie niesionym w pochodzie pierwszomajowym (ok. r. 1960):

Obywatelu! Żyjąc powiększasz deficyt państwa!

Dar Stalina, Pałac Kultury i Nauki wzniesiony w centrum Warszawy przez architektów rosyjskich, wywołał całą serię kawałów-komentarzy. Oto niektóre z nich.

- Koszmarny sen pijanego cukiernika. (Przypisywane Broniewskiemu.)

- Mały, ale gustowny. (To - zdaniem kawalarzy - miał powiedzieć Gerard Philippe podczas swego pobytu w Warszawie.)

- Dawny dworzec Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej w stanie erekcji.

- Odwet za zburzenie Soboru na Placu Saskim.*

Najzłośliwsze, najbardziej sarkastyczne bywają epitety. Przykład:

- Wanda Wasilewska: Matka Boska Katyńska.

Inny przykład:

- Witold Filler: Eichman humoru.

9. Trudno dociec, kto jest głównym twórcą polskich kawałów, produkowanych w kraju. W bardzo nielicznych wypadkach znani są autorzy. Np. autorem dwuwiersza pt. Nagrobek Jaszcza na pewno jest p. Szczepkowski, aktor. Na ogół sądzi się, że większość kawałów powstaje w Warszawie. Stwierdzono w każdym razie, że poza Warszawą nowe kawały pojawiają się z pewnym opóźnieniem. Od osób wyjeżdżających do stolicy w sprawach służbowych żąda się po powrocie także nowych kawałów. W Warszawie za kuźnię nowych kawałów uważa się kawiarnie uczęszczane przez literatów, usytuowane przeważnie w okolicy Krakowskiego Przedmieścia. Jest to przypuszczalnie słuszne.

Kawał jako gatunek literacki na pewno wiele zawdzięcza starym tradycjom ludowym i to najoczywiściej zwiększa jego uniwersalne oddziaływanie, gdyż pasjonują się nim zarówno profesorowie uniwersytetu jak robotnicy, ale redagowany jest z pewnością przez jakichś pisarzy.

Znawcy przedmiotu wymieniają wielu pisarzy, którzy mają być autorami najlepszych kawałów. Rzecz godna uwagi, że drukowane utwory tych pisarzy odznaczają się przeważnie daleko posuniętym konformizmem i uderzającą niedbałością konstrukcji, co nasuwa podejrzenie, że ich twórcza energia wyładowuje się w mówionej miniaturze epickiej nie mając siły na wypełnienie intelektualną i artystyczną tkanką takich konstrukcji, które by mogły udźwignąć jakieś bardziej skomplikowane prawdy o świecie i życiu, a więc z natury rzeczy musiałyby być większe i nie mogłyby się zadowolić błyskami pointy. Przypuszczenie to wydaje się wysoce prawdopodobne, niestety, sprawdzić je trudno, gdyż kawał, jak się rzekło, jest z reguły anonimowy.

Ma też wszelkie cechy spontanicznej twórczości anonimowej. W kolportażu niewątpliwie ulega deformacji, często zamierzonej, gdyż wybitni kawalarze dostosowują poszczególne utwory do swoich upodobań i możliwości interpretacyjnych. Nikt nie ma o to do nich żadnych pretensji. Kawały zdezaktualizowane bez ceremonii dostosowuje się do nowych okoliczności. Pojęcie oryginału nie ma tutaj zastosowania, podobnie jak w innych gatunkach literatury mówionej. Nikt nie oczekuje od kawalarza wierności autorowi, natomiast wszyscy żądają od niego absolutnej aktualności i nowości. Kult nowości, przenikający dziś twórczość całego świata, najjaskrawiej przejawia się chyba w polskim kawale. Nie ma większej obelgi dla kawalarza, jak posłyszeć z ust słuchaczy wyrzut: stary kawał!

10. Funkcje dzisiejszego kawału, jakkolwiek doniosłe, nie wydają się zbyt różnorodne. Jedną z nich spełniała dawniej prasa, a po części także teatr i literatura drukowana.

Polega ona na tym, że kiedy w gazetach pojawi się dzisiaj jakaś opinia, która nie przekonuje publiczności, a nawet budzi jej sprzeciw, wkrótce na ten sam temat powstaje jakiś kawał i natychmiast obiega stolicę, a potem cały kraj. Tę funkcję można by nazwać polemiczną. Dawniej jedna gazeta polemizowała z drugą. Dziś wszystkie gazety piszą to samo, a publiczność polemizuje z nimi przy pomocy kawałów. Drugą funkcję, którą dziś pełni kawał, można by nazwać piętnującą: ludzi, stosunki, kariery. Obie funkcje nadają kawałowi wielką doniosłość społeczną i polityczną i decydują o jego powodzeniu dziś. Publiczność zwykła oczekiwać sprawiedliwości od kawału, toteż niepokoi się,

* Sobór prawosławny na Placu Saskim zbudowali Rosjanie w l. 1894-1910. Miał on nadać śródmieściu charakter rosyjski. Rozebrano go w l. 1924-26.

gdy jakieś gorszące wydarzenie długo nie wywołuje oczekiwanej riposty. Cóż, nie ma kawałów? - wypytują wtedy słuchacze. Nie ma - odpowiadają zawstydzeni artyści. Zjawisko takie bywa komentowane na równi z klęskami żywiołowymi. Kolportaż nowego kawału wywołuje w takiej chwili łatwo wyczuwalne uczucie ulgi jak piorun po upalnym dniu.

Nic dziwnego, że kawalarze, którzy miewają najświeższe kawały, zajmują u nas wysokie stanowisko w hierarchii społecznej i towarzyskiej. Tak jest zresztą we wszystkich krajach socjalistycznych.

W Warszawie mówi się, że na ostatnim zjeździe pracowników radiofonii w Moskwie po słowach „prosimy na trybunę przedstawiciela radia Erywań" na sali rozległy się burzliwe brawa.

Zdaje się jednak, że był to jedyny tak otwarcie wyrażony hołd, złożony twórcom kawałów. Na ogół nie mogą oni liczyć i nie liczą na publiczne uznanie. Sławę zagarniają za nich z reguły kawalarze kolporterzy, którzy nie bywają autorami.

Kolportowanie kawałów, pod względem materialnym zupełnie bezinteresowne, daje dużo zadowolenia i, jak się rzekło, wysokie miejsce w hierarchii społecznej i towarzyskiej. Nie zawsze bywało bezpieczne. Za czasów Stalina groziło za to aresztowanie, nawet obóz koncentracyjny, co upamiętniono w osobnym kawale:

- Kto zbudował kanał Wołga-Don?
- Anegdotcziki.

Dziś kolportaż mówiony nie natrafia na trudności.

Fakt ten tłumaczy się bardzo prosto. Stwierdzono, że do najwdzięczniejszych słuchaczy kawału należą członkowie Biura Politycznego stanowiący najwyższą warstwę grup rządzących. Wiele kawałów politycznych powstaje podobno w sferach wysokich dygnitarzy partyjnych.

11. Przegląd wszystkich zagadnień tutaj poruszonych nasuwa następujące wnioski. (1) Kawał, będąc w zasadzie nielegalną dziedziną twórczości, najlepiej, jak się zdaje, spełnił wszystkie postulaty, jakie na progu Polski Ludowej postawiono naszej literaturze: stał się - jako jedyny! - gatunkiem masowym, pasjonującym wszystkie warstwy społeczeństwa, a do tego na wskroś współczesnym, bo ściśle wynikającym z naszego życia i skrajnie zaangażowanym. Upodobanie, jakie budzi w sferach rządzących, zdaje się świadczyć, że spełnił swoje zadanie w sposób całkowicie zaspokajający oczekiwania i aspiracje literackie obecnych mecenasów literatury. (2) Już z uwagi na to kawał bezspornie powinien się stać przedmiotem badań naukowych. (3) Potrzeba badań wynika także stąd, że kawał stał się w Polsce Ludowej najżywotniejszym gatunkiem literackim pod względem artystycznym. Jest - to nie ulega najmniejszej wątpliwości - znacznie bardziej zajmujący od dzisiejszej noweli czy powieści polskiej, a wcale nie jest od nich bardziej ordynarny. Dlatego też badacze dobrze by uczynili poświęcając kawałowi choć część tej inwencji badawczej, którą poświęcają współczesnej prozie drukowanej. (4) Znaczenie, jakie kawał zyskał w dzisiejszej Polsce, budzi również pewne obawy. Fakt, że tylu twórców zdaje się wyczerpywać energię twórczą w niepisanej, ulotnej miniaturze epickiej, a publiczność przyzwyczaja się zaspokajać przy pomocy tego gatunku tyle potrzeb duchowych, każe się lękać, że mimo świetnego rozwoju kawał nie udźwignie jednak wszyskich zadań, jakie w nowoczesnych społeczeństwach spoczywają zwykle na barkach literatury.

1966

POST SCRIPTUM

Od kiedy istnieje w Polsce Drugi Obieg? Należy sądzić, że od chwili, w której tekst uchylający się od kontroli cenzora był w stanie docierać do różnych środowisk czytelniczych. Arcyprzykład: Biuletyn KORu, przepisywany na zwykłej maszynie do pisania, za to w takiej ilości, że mógł spełnić oba wyliczone wyżej warunki.

Wielkie przełomy miewają swoich skromnych poprzedników. Drukowany tu *Wstęp do teorii kawału* można do takich poprzedników zaliczyć. Gdy się pojawił na przedwiośniu 1966, był czytany i dyskutowany w jednym tylko środowisku. Za to napisany był już bez myśli o cenzorze. (Co zresztą jasno z jego treści wynika.)

Liczba odbiorców nie zawsze rozstrzyga o doniosłości zjawiska. Widzimy to na przykładzie drukowanego tu tekstu. W roku 1966 miał on niewielu czytelników, za to - trzeba przyznać - wyjątkowo kompetentnych. Recenzję jego pierwszej wersji napisał dr Jerzy Timoszewicz (któremu na tym miejscu wyrażam gorące podziękowanie). Wersja definitywna, przepisana na maszynie i włączona do większej całości, została poprawiona pod wpływem uwag dr. Timoszewicza.

Od chwili ukończenia tej wersji upłynęło bez mała ćwierć wieku. W tym czasie kawał literacki żył jeszcze i nawet wzbogacił się o nowe arcydzieła (by wspomnieć choćby znakomity cykl leninowski), nie dotrwał jednak do końca ancien regime'u, wyparty pod koniec minionej epoki przez żart rysunkowy. (W tej chwili osiągający przypuszczalnie apogeum swego rozwoju.)

Fakt ten stawia autora w szczególnej sytuacji. Historyczny jest już dziś bowiem i temat, i jego ujęcie i - mówiąc językiem urzędowym - „sposób rozpowszechniania", charakterystyczny dla życia intelektualnego pewnych grup inteligencji polskiej lat sześćdziesiątych naszego wieku.

Atrakcyjność tekstu zmniejszyła się przez to. Nie może on już dziś tak bawić, jak czynił to w chwili swego powstania. Niepostrzeżenie natomiast stał się zabytkiem, wzbudzając zainteresowanie czasopisma naukowego wydawanego przez Polską Akademię Nauk.

Ten ostatni wzgląd zadecydował o sposobie jego wydrukowania. Opuszczamy w nim dzisiaj jeden kawał, z uwagi na to, że mógłby zabrzmieć niesprawiedliwie. Resztę pozostawiamy bez zmian, w przekonaniu że najważniejszy dla dzisiejszego czytelnika może się okazać charakter zabytku, drobnego wprawdzie i pokracznego, ale też przez to właśnie znamiennego dla tamtych czasów.

ZR

Warszawa, 15 listopada 1989

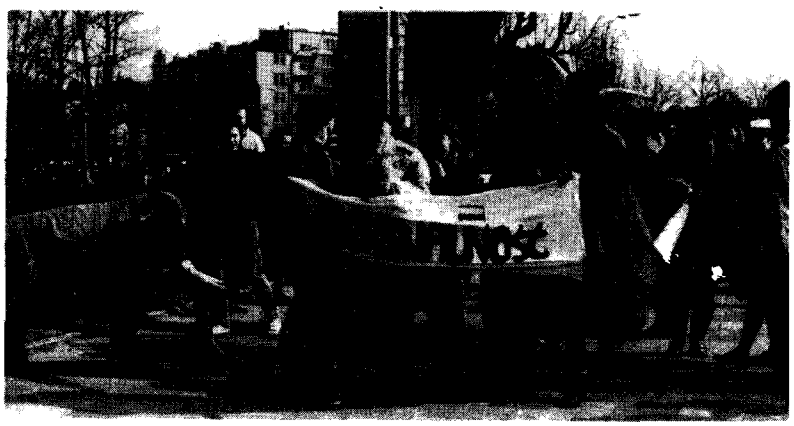

„Święto Wiosny", Warszawa 1989. Fot.: Krzysztof Sabak

Fot.: Erazm Ciołek

Fot.: Krzysztof Sabak